

Stanisław Grzeszczuk

Okoliczności i czas powstania "Wyprawy plebańskiej"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/1, 1-30

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I, R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

STANISŁAW GRZESZCZUK

OKOLICZNOŚCI I CZAS POWSTANIA „WYPRAWY PLEBAŃSKIEJ”

1

Wyprawa plebańska nie była dotąd przedmiotem systematycznych i szczegółowych badań. Zajmowano się nią wprawdzie wielokrotnie i sporo na jej temat napisano, z rezultatami jednak dla poznania tego zagadkowego i niezmiernie ciekawego utworu — więcej niż skromnymi. Wniosek ten nieodparcie nasuwa krytyczna lektura enuncjacji naukowych i literackich, poświęconych *Wyprawie plebańskiej* i ogłoszonych na przestrzeni ostatnich 150 lat. Konfrontacja anonimowego dialogu i „literatury przedmiotu” mogłaby sugerować, że mamy do czynienia z utworem wyjątkowo trudnym i nieczytelnym, gdyby nie świadczyła raczej o powierzchowności analiz oraz niewłaściwych narzędziach i metodach badania. Rzecz to prawdziwie zdumiewająca, że ten niewielki, nieco ponad pół tysiąca wierszy liczący, tekst zdołał wyprowadzić w pole wszystkich bez mała zajmujących się nim wytrawnych i inteligentnych krytyków i badaczy.

Nie tylko dla wyostrenia paradoksu winniśmy dodać, że odpowiedzialność za tę sytuację bynajmniej nie spada na nieznanego autora *Wyprawy plebańskiej* ani na jego dziełko. Wprost przeciwnie, twórca Albertusa zrobił wszystko, by kłopoty księdza plebana były jak najbardziej przejrzyste i zrozumiałe dla owoczesnych czytelników. Inaczej bowiem *Wyprawa plebańska* nie mogłaby spełnić funkcji broszury politycznej i polemicznej, zrodzonej z aktualnych wydarzeń i do nich się ustosunkowującej, w sposób określony ideologią autora. O funkcję tę nie bez powodu, acz uprzedzając wywody szczegółowe, pierwszą część przygód Albertusowych podejrzewamy.

Nie zamierzał też oczywiście autor *Wyprawy plebańskiej* ukrywać przyczyn, które jego dziełko powołały do życia, przed XIX- i XX-wiecznym czytelnikiem, byle ten tylko umiał we właściwy sposób zwierzania autora odczytać. Są one zaś nadzwyczaj wymowne i wyraziste. I jedynie

w świetle dotychczasowego stanu badań, a nie lektury tekstu, na groteskowy żart zakrawa konstatacja, która oczywiście z żartem nic wspólnego nie ma, że wszystko, absolutnie wszystko, czego historyk literatury i uważny czytelnik chciałby się dowiedzieć na temat genezy *Wyprawy plebańskiej*, ideologii tego utworu, jego charakteru literackiego i przeznaczenia, a nieledwie i zastosowanej w nim metody artystycznej — powiedziane jest w kilkunastu początkowych wersach Plebanowego monologu, stanowiącego właściwą ekspozycję sowiźrzalskiej humoreski:

Owa sie nie wysiedział i nasz sta spokojny:
 Miasto ksiąg — ile baczę — musim patrzeć wojny.
 Już teraz wnoszą na nas obyczaje nowe,
 Chcą nas mieć do potrzeby żołnierskiej gotowe.
 Co wiedzieć, jak w to trafić? Jam sie w tym nie schował,
 Anim sie żołnierzowi, jak żyw, przypatrował.
 Ba, wiele nas, cochmy ich przedtem nie widali,
 Aż dopiero, gdy nasze snopki wytrząsali,
 Tak że drugi nie został i przy skórze chleba;
 Nie baczą jednak, skąd mieć, ale że mieć trzeba.
 Jużem wszystko wyprzedał, nie masz nic w stodole,
 Chcąc też wysłać z swej sztuki ziemie na Podole.
 Gdyż starszy zezwolili, muszę też wyprawić,
 Choćby i rewerendę odświętnią zastawić, [w. 1—14]¹

Z tekstu przytoczonego można niewątpliwie wiele dowiedzieć się o utworze, pod warunkiem jednak, że znajdzie się właściwy klucz, pozwalający odczytać wypowiedź Plebana w kontekście historycznym i literackim końca XVI stulecia. Poszukiwanie tego klucza jest zarazem pierwszym problemem badawczym, jaki stoi przed nami, wiąże się bowiem najściślej z pytaniem o genezę *Wyprawy plebańskiej*. Określenie czasu, okoliczności oraz przyczyn powstania jakiegoś utworu jest zawsze pierwszym i podstawowym warunkiem jego poprawnej interpretacji i oceny; tu nabiera jednak znaczenia szczególnego. Dotychczasowe próby rozszyfrowania tego utworu, określenia jego sensu, wymowy ideowej i charakteru artystycznego dlatego zwykle prowadziły do rezultatów chybionych i błędnych, że dokonywane były poza kontekstem historycznym i bez znajomości faktów, o których wzmiankuje się w *Wyprawie plebańskiej*. Zmierzając do zaproponowania interpretacji całkowicie odmiennej, zarówno w generalnej koncepcji, jak i we wszystkich istotnych szczegółach, w stosunku do dotychczasowego stanu badań, tym sprawom, o decydującym — jak sądzę — znaczeniu, należy poświęcić znacznie więcej, niż to się praktykowało, uwagi.

¹ Cytaty z *Wyprawy plebańskiej* na podstawie wydania: *Antologia literatury sowiźrzalskiej XVI i XVII wieku*. Opracował S. Grzeszczuk. Wrocław 1966. BN I, 186.

Wyprawa plebańska jest według powszechnego, i chyba najzupełniej słusznego, przekonania utworem inicjującym na gruncie polskim literaturę sowiżrzalską. W syntetycznym opisie dialogu i dla jego prawidłowej interpretacji fakt ten ma znaczenie niebagatelne, decydujące nie tylko o opisie metody artystycznej, ale i kształtujące ideologię utworu. Wszystko to sprawia, że tekst *Wyprawy* trzeba odczytywać w dwojakiej perspektywie. Najpierw w kontekście wydarzeń, które złożyły się na jego powstanie, które go wywołały, a więc na planie historycznym. Następnie w kontekście techniki artystycznej polskich sowiżrzałów oraz wymowy ideowej ich metody twórczej, a więc na planie poetyki. Te dwa plany traktowane łącznie mogą dopiero udzielić zadowalającej odpowiedzi na temat ideologii i funkcji społecznych tego utworu, dla których z kolei jego geneza ma istotne znaczenie.

Dlatego też przedmiotem niniejszej rozprawy, zbierającej raczej materiał do prawidłowego odczytania *Wyprawy plebańskiej* niż całościowo zamykającej badania nad tym utworem, jest ów plan historyczny, społeczna, pozaliteracka i aktualna geneza, a także wstępny opis ideologii dialogu, fragmentaryczny jednak i niepełny, związany bowiem z jednostronną kategorią źródeł uwzględnionych obecnie, tj. źródeł historycznych. Ale i one, jak się okaże, na te tematy istotniejsze i dla interpretacji *Wyprawy* zasadnicze wiele powiedzieć mogą.

2

Pójdziemy w tym celu szlakiem podpowiedzianym przez Plebana w cytowanej wyżej wypowiedzi, konfrontując ją w całej rozciągłości z dotychczasowym stanem badań — w celu definitywnego i udokumentowanego wyeliminowania innych, wysuwanych przez poprzedników, interpretacji genetycznych. W danym miejscu interesować nas będą te fragmenty monologu Plebana, które wskazują na określone, choć dotąd nie zidentyfikowane podłoże historyczne powstania *Wyprawy*. Zawarte są one przede wszystkim w czterech pierwszych wersach:

Owa sie nie wysiedział i nasz stan spokojny:
 Miasto ksiąg — ile baczę — musim patrzeć wojny.
 Już teraz wnoszą na nas obyczaje nowe,
 Chcą nas mieć do potrzeby żołnierskiej gotowe.

— a ponadto w w. 12 i 13, które wszakże przypomnieć tu trzeba w kontekście nieco rozszerzonym:

Jużem wszystko wyprzedał, nie masz nic w stodole,
 Chcąc też wysłać z swej sztuki ziemie na Podole.
 Gdyż starszy zezwolili, muszę też wyprawić,
 Choćby i rewerendę odświętnią zastawić,

Innymi słowy, Pleban niedwuznacznie stwierdza, że w czasie poprzedzającym napisanie *Wyprawy plebańskiej* duchowieństwo zobowiązane zostało do wysłania (wysyłania?) żołnierza „z swej sztuki ziemie na Podole”, że stało się to za zgodą „starszych”, a więc braci starszych — senatorów, w tym oczywiście również senatorów duchownych — biskupów, oraz że były to „obyczaje nowe”, niezwykle i zdumiewające. Niezależnie od tego, czy Plebanowi zawierzymy, czy też nie, słowa jego wymagają sprawdzenia w świetle faktów historycznych. Empiryczna prawdziwość słów Plebana i przystawalność ich do wydarzeń życia zbiorowego, o których traktują, ujawniłaby momenty najbardziej materialne w genezie utworu i stanowiłaby automatycznie niezbitą podstawę dalszych rozważań. Jeżeli jednak Pleban rozmija się z faktami, wówczas pytanie generalne dotyczy celu i sensu takiej „sowiźrzalskiej” mistyfikacji oraz warunków, w jakich powstała i mogła funkcjonować. W każdym wypadku chodzi o tak czy inaczej pojęte tło historyczne, bądź bezpośrednio, bądź tylko pośrednio oddziaływające na kształt literacki i ideowy utworu. Ponadto bez przeprowadzenia konfrontacji historycznej wszelkie pozostałe problemy *Wyprawy* zawisłyby w próżni, niepodobna by ich też w sposób właściwy rozważyć. Dlatego pytanie o genezę *Wyprawy plebańskiej* jest, jak dotąd, pytaniem podstawowym, na które koniecznie trzeba poszukać odpowiedzi.

Nie jest to jednak problem w badaniach nad *Wyprawą plebańską* zupełnie nowy. Stawiano go wielokrotnie i rozwiązywano w najlepszych intencjach, lecz albo powierzchownie, albo błędnie, pozostając w niezgodzie z tekstem utworu lub z historią, bądź nawet i z jednym, i z drugim. Tak postępuje np. komentatorka tomu 3 *Dramatów staropolskich*, likwidując przy okazji sam problem genezy *Wyprawy*. Stwierdza ona objaśniając w. 12: „obowiązek dostarczania odpowiedniej ilości poddanych z łana [...] do wojska obowiązywał także duchownych”². Naprawdę jednak to nigdy nie obejmował on duchowieństwa, nie ciążył nawet na dobrach szlacheckich; jedynie z majątków królewskich wystawiano piechotę wybraniecką, do której zresztą szlachta ustosunkowywała się bardzo niechętnie. Przy takim objaśnieniu „nowe obyczaje”, na które narzeka Pleban, stają się retorycznym ozdobnikiem pozbawionym wszelkiej treści.

Początek *Wyprawy plebańskiej* obfituje w informacje pozwalające wyjaśnić okoliczności powstania dialogu — przecież interpretacje genetyczne, oparte jedynie na samym tekście trudno uznać za wystarczające. Takich jednakże jest większość. Rozpoczyna je Hieronim Juszyński

² *Dramaty staropolskie. Antologia.* Opracował J. Lewański. T. 3. Przypisy opracowała J. Majerowa. Warszawa 1961, s. 367.

— ostatni zarazem autor, który *Wyprawę* jeszcze rozumiał; żałować przeto wypada, że jego zadziwiająco trafne odczytanie utworu zostało przez następców całkowicie zlekceważone. Nie wahałbym się twierdzić, iż tkwi w tym jedna z istotnych przyczyn impasu, w jakim znalazły się późniejsze badania nad *Wyprawą plebańską*. Autor *Dykcjonarza poetów polskich* pisał:

Sławna to była krytyka tych wypraw wojennych, którymi duchownych obciążano, a razem pokazanie małego pożytku tak zebranego wojska³.

Z satysfakcją odnotowując nader inteligentną i, jak się okaże, trafną interpretację Juszyńskiego, trzeba jednak obecnie pominąć jej elementy najważniejsze, odnoszące się do ideologii i funkcji społecznej utworu.

Stanowią one zresztą najmocniejszą stronę owej interpretacji. To bowiem, co cytowany autor umiał powiedzieć o genezie utworu, nie tyle może jest błędne, ile nie udokumentowane. I choć dobrze zrobili ci badacze, którzy Plebanowym narzekaniom zawierzyli, wszakże odwołując się, podobnie jak Juszyński, wyłącznie do wskazówek płynących z utworu, a nawet je generalizując — sprawy genezy historycznej *Wyprawy plebańskiej* nie posunęli ani na krok. W znacznej większości widzieli oni w *Wyprawie* literacki pogłos ustawowego obowiązku wysyłania żołnierzy z dóbr duchownych „na Podole”. Wraz z K. W. Wójcickim, M. Wiszniewskim, Z. Glogerem i innymi dzielą ten pogląd P. Chmielowski, A. Brückner, K. Badecki, J. Krzyżanowski⁴. Przekonaniu temu zarzucić można błędność jedynie w jego skrajnej postaci, gdzie mówi się wprost o ustawie sejmowej, w pozostałych przypadkach — jedynie gołosłowność i brak należytej dokumentacji. Ocenę tę potwierdzi zwięzły przegląd dokonań prawnych w tym zakresie, potrzebny nie tylko do polemiki z powyższymi poglądami, czy też z koncepcjami Kazimierza Budzyka, o których niżej, ale również do interpretacji samego tekstu *Wyprawy*, zwłaszcza zaś „nowych obyczajów”, które tyle kłopotów przysporzyły księdzu Plebanowi.

³ H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 2. Kraków 1820, s. 462—463.

⁴ K. W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*. T. 3. Warszawa 1840, s. 145. — M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 7. Kraków 1845, s. 151. — Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*. T. 1. Warszawa 1900, s. 35. — P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do końca wieku XIX*. Wydanie nowe przygotował... S. Kossowski. T. 1. Lwów [1914], s. 338. — K. Badecki, *Przedmowa do: Polska komedia rybałtowska*. Lwów 1931, s. XII. — A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*. T. 1. Warszawa 1939, szp. 84. — J. Krzyżanowski, *Dramaturgia Polski renesansowej*. W: *W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów Odrodzenia w Polsce*. Warszawa 1958, s. 120.

Jednym z zasadniczych przywilejów duchowieństwa w średniowiecznej Polsce było zwolnienie od uciążliwego obowiązku służby wojaskowej, który w całej rozciągłości spoczywał na świeckich właścicielach dóbr ziemskich. Odnosiło się ono wszakże jedynie do posiadaczy beneficjów kościelnych, nie obejmowało zaś duchownych trzymających dobra na prawie rycerskim, a więc prywatne, rodowe. Ci ostatni, podobnie i sołtysi, „tak duchownych jako i świeckich osób”⁵, w myśl przepisów *Statutu Kazimierza Wielkiego* „na każdą wojenną wyprawę byli powinni jachać wedle majątności swej”⁶.

Zwolnienie od obowiązku wyprawy wojennej z właściwych dóbr kościelnych, charakteryzujące uprzywilejowaną pozycję kleru w świadczeniach na rzecz państwa, stanowiło zarazem „jedną z najdrażliwszych kwestii spornych między stanem duchownym a świeckim”⁷. W pełni więc zrozumiała jest temperatura postulatów szlacheckich i dyskusji wokół tej sprawy w czasach późniejszych, a mianowicie w dobie egzekucji. Grunt wszakże do tej dyskusji przygotowany został poniekąd już za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Ideologicznie w *Memoriale Jana Ostroroga*, prawnie w precedensowej ustawie wydanej w Piotrkowie 1477 roku.

Autor *Monumentum* nie tylko stwierdzał ogólnie, że „panowie duchowni, tak wielebni biskupi, jako też wszyscy inni wszelkiego stopnia, od najwyższego do najniższego, są obowiązani Rzeczypospolitej do wielu powinności”⁸, ale wprost domagał się, gwałtownie i obelżywie, świadczeń z ich strony na obronę kraju, sięgając po argumenty do *Biblii* i prawa kościelnego⁹.

⁵ *Statuta i przywileje koronne z łacińskiego języka na polskie przetłóżone*. Nowym porządkiem zebrane i spisane przez J. Herborta z Fulsztyna. Kraków 1570, s. 560. — *Statuta, prawa i konstytucyje koronne, łacińskie i polskie, z Statutów Łaskiego i Herborta i z Konstytucyj Koronnych zebrane...* Spisane, sporządzone i wydane przez J. Januszowskiego. Kraków MDC, s. 699. — VL [= *Volume legum*. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego. Warszawa 1859] 1, 3. Liczby wskazują tom i stronę.

⁶ *Statuta i przywileje koronne...*, s. 559. — *Statuta, prawa i konstytucyje koronne...*, s. 696. — VL 1, 3.

„Jachać” — najpewniej nie osobiście, ale przez zastępców. Zob. J. Friedberg, *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV wieku*. Lwów 1900, s. 24—25.

⁷ W. Pocięcha, *Walka sejmowa o przywileje Kościoła w Polsce w latach 1520—1537*. „Reformacja w Polsce” 1922, nr 7, s. 173.

⁸ A. Pawiński, *Jana Ostroroga żywot i pismo „O naprawie Rzeczypospolitej”*. Studium z literatury politycznej XV wieku. Warszawa 1884, s. 133.

⁹ *Ibidem*, s. 139.

Wzmiankowaną ustawę piotrkowską, o której współautorstwo nie bez powodu chyba można by Ostroroga podejrzewać, łączy z *Monumentum* nie tylko bliskość czasowa oraz świecka, antykościelna racja stanu, ale i pewne pokrewieństwo losów historycznych. Obydwa te dokumenty znane były działaczom egzekucyjnym i przez nich w procesie walki o uszczuplenie przywilejów duchowieństwa wykorzystane.

Na tle dotychczasowego, a nawet i późniejszego stanu prawnego ustawa Kazimierza Jagiellończyka stanowiła wyrazistą nowość, zobowiązując ogół duchowieństwa do wystawienia żołnierza nie tylko z dóbr prywatnych, ale i beneficjalnych¹⁰. Nie można oczywiście nadmiernie jej przeceniać.

Statut ten [...] nie obalił zasadniczo wolności dóbr kościelnych od wyprawy wojennej, najpierw bowiem odnosił się tylko do jednego wypadku (wyraźnie mówi „*pro hac expeditione*” w przeciwieństwie do świeckich, o których wyraża się „*iuxta consuetudinem*”); po wtóre nigdy w rzeczywistości nie został wykonany¹¹.

Stanowił wszakże precedens, na który można się było powołać i który można było wykorzystać w walce z duchowieństwem. Tak też się stało. Ustawę piotrkowską 1477 r. wydobył Jakub Przyłuski, przypomniał ją i podsunął posłom ziemskim, czym przyczynił się — jak sam wyznaje¹² — do uchwalenia analogicznej ustawy Zygmunta Starego w r. 1544 (VL 1, 285—287)¹³. Konstytucja ta, podobnie jak poprzednia, miała charakter jednorazowy i warunkowy, i również nie została zrealizowana¹⁴. Jest wszakże ważnym dokumentem dla charakterystyki

¹⁰ Friedberg, *op. cit.*, s. 26. — VL 1, 104.

¹¹ A. Ohanowicz, *Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530)*. Lwów 1911, s. 6. — Zob. także Friedberg, *op. cit.*, s. 27.

W odpisie S. Górskiego (Bibl. Jagiellońska, rkps 6561/III: *Acta Tomiciana*, t. 17, s. 700) czytamy nawet: „*pro hac expeditione contra Turcos*”. J. Przyłuski (W: *Statuta Regni Poloniae*. Kraków [1548], s. [CXII]) wzmiankował go wśród statutów *De singulari expeditione contra Turcas*. *Acta Tomiciana* zaopatrzyły tę ustawę tytułem *Ordinatio bellicae expeditionis in Thurcos* oraz podały prawidłową datę jej powstania: 1477, podczas gdy Przyłuski (W: *Statuta Regni Poloniae*, s. [CXII]; *Leges seu Statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia*. Szczucin—Kraków 1553, s. 940—941) oznaczył ją błędnie na r. 1475. Podobnie VL 1, 104.

¹² *Leges seu Statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia*, s. 942. Sprawę tę przypomniał B. Ulanowski w swoim wykładzie habilitacyjnym, poświęconym Przyłuskiemu (*Jakub Przyłuski i jego „Statut”*. „Reformacja w Polsce” 1922, nr 8, s. 255).

¹³ Tekst polski: Bibl. Jagiellońska, rkps 6562/III: *Acta Tomiciana*, t. 18, s. 57—65.

¹⁴ A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno-politycznych w latach 1540—1548*. Poznań 1948, s. 49.

interesującego nas zagadnienia i procesu historycznego, a mianowicie egzekucji praw, która je postawiła na porządku dziennym. Odpowiedni jej punkt trzeba tu przytoczyć *in extenso*, zwłaszcza że w dziejach prawodawstwa polskiego w. XVI — w tym przynajmniej zakresie — jest to fakt odosobniony, a wysoce znamienny, świadczący o sile stronnictwa reform oraz o ówczesnych tendencjach uzdrowienia sytuacji militarnej i finansowej państwa:

Naprzód, wedle starego zwyczaju, panowie świeccy ze wszystką szlachtą będą powinni wojenną rozprawą, każdy wedle możliwości swojej największej, wedle statutu i przywilejów. Na co się też poddali dobrowolnie pospołu z swoim duchowieństwem wszystkim, tak świeckich, jako zakonnych kapłanów, książy arcybiskupi, biskupi, archimandrytowie, władcy, aby i oni też tymże obyczajem, według możliwości, majątkości swoich na wojnę wyprawiali, ale tylko przeciwko samemu tureckiemu nieprzyjacielowi, gwałtownemu i nawałnemu. Tam oni sami osobami swymi wolni będą od ciągnięcia na wojnę, ale miasto siebie i n s z e wyprawiać mają, a sami przy kościołach zostaną dla wypełnienia urzędu kapłańskiego¹⁵.

Ponadto, w odniesieniu do świeckich beneficjantów, król zobowiązał się uprosić papieża, aby tym, „którzy duchowny chleb mają, a kapłany nie są”, „wolno było osobami swymi na wojnę jachać”¹⁶.

Dodajmy dla zamknięcia dotychczasowych wywodów, iż ustawę piotrkowską Jagiellończyka wpisano do *Actów Tomicianów* wraz z tekstem przygotowywanego wtedy do druku *Memoriału Ostroroga* i przedmową niedoszłego wydawcy¹⁷, obok dwóch ciekawych projektów reformy wojskowo-skarbowej¹⁸, sformułowanych najpewniej w związku z niebezpieczeństwem tureckim i przeznaczonych na sejm piotrkowski 1544 roku¹⁹. W kilka lat później obydwie ustawy, Kazimierza Jagielloń-

¹⁵ Bibl. Jagiellońska, rkps 6562/III: *Acta Tomicianana*, t. 18, s. 57—58; tekst łaciński m. in.: VL 1, 285. Wszystkie podkreślenia w cytatach — S. G.

¹⁶ Bibl. Jagiellońska, rkps 6562/III: *Acta Tomicianana*, t. 18, s. 61—62. — VL 1, 286.

¹⁷ Przedmowę tę można uznać za wyraz opinii środowiska szlacheckiego, antyklerykalnie i reformacyjnie nastawionego, które w autorze *Memoriału* widziało poprzecznika i sojusznika w walce politycznej i ideologicznej z duchowieństwem. Zob. P a w i ń s k i, *op. cit.*, s. 124—125.

¹⁸ Bibl. Jagiellońska, rkps 6561/III: *Acta Tomicianana*, t. 17: J. Ostroróg, *Monumentum* (s. 631—664); *Ordinatio bellicae expeditionis in Thurcos [...] 1477* (s. 700—702); *Modus instituendi tributi* (s. 703—706); *Modus instituendi contributiones* (s. 707—715).

¹⁹ Przypuszczenie to wysunęła D e m b i ń s k a (*op. cit.*, s. 46—48), która też owe projekty syntetycznie omówiła i oceniła, błędnie jednak uważając ustawę piotrkowską z 1477 r. za pierwszą redakcję *Inventio bellicae expeditionis et defendendi Regni Poloniae contra vim validam Turcorum* (taki tytuł nosi w *Actach Tomicianach* polska wersja ustawy Zygmunta Starego z r. 1544).

czyka i Zygmunta Starego, najpierw wzmiankował²⁰, a następnie w 1553 r. wydał Jakub Przyłuski w dziele *Leges seu Statuta ac privilegia Regni Poloniae*²¹, nie bez powodu prześladowanym przez władze duchowne²².

Tekst konstytucji piotrkowskiej 1544 kusząco bliski jest wypowiedzi Plebana i racjonalnie zdaje się tłumaczyć jego kłopoty. Niepodobna jednak przypuścić, by *Wyprawa plebańska* mogła powstać około roku 1544. Przymierzanie tego utworu, którego znany pierwodruk nosi datę 1590, do wypadków historycznych od tej daty odległych prowadzić może tylko na manowce i wywoływać złudzenia interpretatorów, co się zresztą w dziejach badań nad *Wyprawą* niestety zdarzało.

Niezależnie od uzyskanych dotąd wyników i konstatacji badawczych stwierdzić trzeba, że księgi praw obowiązujące w dawnej Rzeczypospolitej nie są najlepszym źródłem do poznania interesujących nas problemów. W niewielkim bowiem stopniu usankcjonowały one różnorodne i wielokrotnie zgłaszane projekty reform czy postulaty szlacheckich publicystów i działaczy. Wiele tych postulatów i projektów znaleźć można w aktach sejmikowych, sejmowych sprawozdaniach czy politycznych broszurach. I ta kategoria źródeł, częściowo przynajmniej, zostanie wykorzystana w dalszych rozdziałach pracy. Na razie jednak trzeba pójść szlakiem dotychczasowym i prześledzić nieliczne zapisy w *Volumina legum* poświęcone kwestiom „wyprawy wojennej” duchowieństwa, Pleban bowiem wspomina nie o pobożnych życzeniach braci szlachty, lecz o ustawowym obowiązku.

Najwcześniejsze chyba są w tej sprawie postanowienia konstytucji sejmu piotrkowskiego 1562/63, choć trudno je oczywiście uznać za ustawę, jakiej domagała się izba poselska i jakiej oczekiwało społeczeństwo szlacheckie. Świadczą jednak dobitnie, że sprawa reformy już dojrzała, zapowiadają jej załatwienie na najbliższym sejmie. Rozdział *O służeniu wojny panów duchownych* głosił:

Item też prosili u nas posłowie ziemscy, aby panowie duchowni z gruntów ziemskich wyprawę wojenną byli powinni, a pospołu z innym rycerstwem Rzeczypospolitej w tej mierze służyli. My, iż panowie duchowni odwoływają się na przywileje swoje i na wolności, które od takowej wyprawy mieć się powiadają, tę rzecz na przyszły sejm do rewizji listów odkładamy. [VL 2, 20]

Sprawy te rzeczywiście były przedmiotem obrad sejmu 1563/64, ale nie zostały załatwione ani definitywnie, ani po myśli posłów szlacheckich i poszły w dalszą odwołkę. Dopiero, na skromną miarę, wraca do nich

²⁰ *Statuta Regni Poloniae*, s. [CXII].

²¹ *Leges seu Statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia*, s. 940—944.

²² Ulanowski, *op. cit.*, s. 252.

konstytucja r. 1607, ponawiając jedynie postanowienia *Statutu wiślickiego* w odniesieniu do dóbr dziedzicznych, a więc nie beneficjalnych duchowieństwa. Świadczy ona w gruncie rzeczy o przegranej obozu szlacheckiego, aż nadto dobrze uzasadnionej czynnikami klasowymi i politycznymi, które m. in. przyczyniły się do załamania reformacji w Polsce, oraz o sile stanu duchownego, pomawianego tak w XVI jak i XVII w. o to, że „posiadł” „trzy części” Polski²³. Postanawiała ona:

Iż niektóre osoby duchowne zwykły dóbr ziemskich dziedzicznych na się i potomki swe krewne dostawać, tedy to deklarujemy, iż z takowych dóbr ojczystych i jakokolwiek sobie i potomkom swym krewnym służących, a nie na Kościół danych i fundowanych, osoby duchowne wojenną ekspedycją odprawować będą powinny i inszym wszystkim ciężarom, jako i świecki stan, podlegać mają. [VL 2, 436]

W tym kontekście zupełnie jak podzwonne sławetnej batalii brzmi konstytucja r. 1655, kiedy to duchowieństwo zgodziło się, w obliczu zagrożenia szwedzkiego, na tak upragnione przez szlachtę, choć tylko jednorazowe, wystawienie żołnierza z dóbr własnych (w myśl postanowień konstytucji r. 1607; VL 4, 221), jak i kościelnych:

A stan duchowny, nie chcąc w tak gwałtownej Rzeczypospolitej potrzebie *deesse*, z miłości i chęci swojej pozwala *nomine totius tam saecularis quam et regularis cleri, pro hac sola vice*, z piętnastu łanów pieszego *juxta scriptum ad archivum* podanego, *non obstantibus laudis privatis*. Co nie ma być na potem *in sequelam* pociągano. [VL 4, 222]

Pomiędzy r. 1544 a 1655 nie było więc ustawy sejmowej, zmuszającej duchowieństwo z tytułu posiadanych dóbr ziemskich do stałego bądź tylko jednorazowego wysyłania uzbrojonych żołnierzy na wojnę. Tym samym zestawione materiały przekreślają całkowicie najbardziej popularne i rozpowszechnione przekonanie na temat genezy *Wyprawy* i jej związku z nie określoną bliżej ustawą sejmową. Przedwczesne jednak byłoby oskarżenie autora *Wyprawy* o mistyfikację. Gdy pamięta się o swoistym autentyzmie tekstów sowiżrzalskich, dokumentarnej prawdziwości opisywanych w nich wydarzeń, trudno przypuścić, by za wyznaniem Plebana: „Owa się nie wysiedział i nasz stan spokojny, Miasto ksiąg — ile baczę — musim patrzeć wojny” itd., nie kryły się jakieś, i to głośne w swoim czasie, skoro wywołały tego typu satyryczną replikę, fakty historyczne.

²³ Zob. m. in. Dembińska, *op. cit.*, s. 48. — J. Zawisza z Kroczoła, *Wskrócenie prawnego procesu koronnego (1613)*. Wydął A. Winiarz. Kraków 1899, s. 49. BPP 36. — W. Potocki, *Ogród fraszek*. III, 233, w. 6. Wydanie uzupełnione A. Brücknera. T. 2. Lwów 1907, s. 171.

Nie przekonuje jednak ani sprawy nie wyjaśnia „dwuwarstwowa” propozycja Kazimierza Budzyka²⁴. W warstwie pierwszej zdaje się ona nawiązywać do pomysłów Stanisława Windakiewicza, który w nader skąpej i lakonicznej wzmiance wyznaczył nowy szlak badań nad genezą *Wyprawy plebańskiej*:

Za początek literatury rybałtowskiej uważać należy satyry *Wyprawa Albertusa na wojnę* (1590) i *Albertus z wojny* (1596) [...]. Chodziło w nich o udowodnienie, jak niedorzeczny jest pobór ogólny, uchwalony na wojnę turecką w r. 1590. Naówczas kazano płacić pogłównie nawet kuglarzom i muzykantom wędrownym. „Skomroszy, dudarze, skrzypkowie, piszczkowie i co się jedno graniem bawia — po 6 groszy”, powiedziano w konstytucji sejmowej²⁵.

Windakiewicz nie miał wprowadzić w ręce *Konstytucyj sejmku walnego warszawskiego Roku Bożego MDXC*, których cz. 2 przynosi zestawienie obciążeń z tytułu *Poboru pogłównego, na sejmie walnym koronnym warszawskim roku 1590 uchwalonego*, posłużył się wszakże rejestrem poboru pogłównego przedrukowanym w Joachima Bielskiego *Dalszym ciągu Kroniki polskiej*. Ale też skorzystał z niego w sposób niewłaściwy. Uznawszy, opacznie, Albertusa za przedstawiciela grajków i kuglarzy, wskazał w tekście rozprawy i przypisie postanowienia poborowe odnoszące się do tej grupy ludności, nie dbając o ich niezgodność z treścią dialogu. Przeoczył natomiast w rejestrze *Poboru pogłównego* informacje, które dla jego koncepcji mogły mieć nierównie większe znaczenie. Warto zajrzeć na początkowe stronicę rejestru, by dowiedzieć się, ile, w myśl postanowień sejmowych, winni zapłacić księża plebani i służba kościelna, o których traktuje *Wyprawa plebańska*:

Plebani w miasteczkach — każdy po złotych sześci. Plebani w miasteczkach bogatszy — każdy po złotych cztery. Plebani we wsiach bogatszy — każdy po złotych trzy. Plebani uboższy — każdy po złotemu jednemu. Plebani, co nic nie mają, po groszy dziesięci. [...] Mistrzowie szkolni w miasteczkach murowanych — po groszy dwadzieścia czterech. Mistrzowie w miasteczkach uboższych — każdy z nich po groszy sześci. Mistrzowie wiejscy, klechowie — każdy po groszy cztery. Kantorowie w miasteczkach znaczniejszych — każdy po groszy dwanaście. Kantorowie w miasteczkach — każdy z nich po groszy sześci. Organistowie — każdy z nich po groszy dwanaście. Dzwonnicy po groszy

²⁴ K. Budzyk, *Literatura mieszczańska późnego Renesansu*. W: *Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej*. Warszawa 1955. Pierwodruk: *Wstęp do: Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*. T. 1. Warszawa 1954.

²⁵ S. Windakiewicz, *Teatr ludowy w dawnej Polsce*. Kraków 1902, s. 222.

dwa [...] *Magistri artium* — każdy po groszy szesnaście. Bakałarzowie po groszy ośmi. Studenci wszyscy wobec w Koronie — po groszy cztery²⁶.

Śladem Windakiewicza poszedł Budzyk. Najpierw ustosunkował się on polemicznie do dawniejszych koncepcji interpretacyjnych *Wyprawy* i w ogóle albertusów, które wyjaśniały sens tych utworów obowiązkiem wysyłania, z tytułu posiadanej ziemi, uzbrojonych żołnierzy na wojnę, a następnie stwierdził, że w chwili ukazania się drukiem *Wyprawy plebańskiej* (1590) nie było żadnej ustawy, która by taki obowiązek na duchownych nakładała.

Chodzi tu o zupełnie inną sprawę. Mianowicie w ramach obciążeń podatkowych uchwalano pogłównie, które w roku ukazania się *Wyprawy plebańskiej* było czterokrotnie wyższe niż dotychczas i miało służyć sfinansowaniu olbrzymiej wyprawy na Turcję. Podatkowi temu podlegali wszyscy, nawet najbiedniejsi. W *Uniwersale poborowym* z r. 1590 czytamy:

„Luźni w mieściech, to jest hultaje, mężczyzna i niewiasta, którzy się na służbę doroczną nie najmują, mężczyzna po dwanaście groszy, a niewiasta luźna po groszy cztery. Dudarze, skomoroszy (tj. błaznowie i kuglarze) każdy od siebie po groszy dwudziestu i czterech dać powinni. A wójt i przysiężniki pod przysięgą dojrzyć mają, aby takowi nie uchraniali się od poboru tego”.

Oczywiście opodatkowanie to dotknęło również klechów, kantorów i rybaków, zarówno po wsiach, jak i w miastach²⁷.

Tak wygląda początek serii nieporozumień. Budzyk korzystał ze zbioru *Volumina legum*. Nie znajdując tam jednakże tekstu w brzmieniu przytoczonym przez Windakiewicza²⁸, odszukał tylko podobny w *Uniwersale poborowym* (VL 2, 320). Stąd różnice w wysokości podatku obciążającego „dudarzy i skomoroszów”. Były to bowiem dwa odrębne podatki, które Budzyk pomylił. Trzeba wszakże odróżnić tzw. p o b ó r, a więc pospolity podatek nadzwyczajny, wybierany na mocy uchwały sejmowej, płacony zaś przez chłopów i mieszczan, od p o g ł ó w n e g o, czyli, jak go nazywają dokumenty, p o b o r u p o g ł ó w n e g o. Był to podatek uchwalany niezmiernie rzadko i niezwykle, obciążał bowiem nie tylko mieszczan

²⁶ *Statuta, prawa i konstytucje koronne...*, s. 349—350. — Por. też. J. Bielski, *Dalszy ciąg Kroniki polskiej, zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.* W rękopisie odkrył i do druku podał... F. M. Sobieszczański. Warszawa 1851, s. 120—121.

²⁷ Budzyk, *op. cit.*, s. 258—259.

²⁸ VL nie przedrukowały uchwały o pogłównym, z czego K. Lepszy (*Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589—1592)*. Kraków 1939, s. 144, przypis 2) wyprowadził wniosek, że „pogłowne do konstytucji sejmowych wpisane nie zostało”. Według informacji M. Cytowskiej (*Bibliografia druków urzędowych XVI wieku*. Wrocław 1961, s. 105), „egzemplarze uchwał z 1590 r. opatrzone pieczęcią kancelarii i rozsyłane drogą służbową zawierają tylko konstytucje i uniwersał, natomiast tekst *Poboru pogłównego* ekspediuje kancelaria w formie rękopisu”.

i chłopów, ale także szlachtę, magnatów i duchowieństwo wszystkich kategorii.

Pierwszy z tych podatków, tj. pobór, płacili chłopi i mieszczenie, nawet najubożsi, ale wcale nie większy niż w latach poprzednich (1588 i 1589; zob. VL 2, 271, 297), wszakże nie dotknął on w żadnym stopniu ani klechów, ani kantorów, ani rybałtów, bo ci należeli do stanu duchownego i od podatków zwyczajnych byli zwolnieni. Oczywiście nie ma na ich temat ani słowa w *Uniwersale poborowym*.

Natomiast uchwalenie pogłównego związane z grozą niebezpieczeństwa tureckiego było ewenementem w życiu politycznym. Rejestr pogłównego z odpowiednim komentarzem przedrukował Januszowski w *Statutach*, Joachim Bielski zaś wpisał do kroniki „zawierającej dzieje od 1587 do 1598”, gdzie referując wyniki sejmów notuje:

pobór po kopie z lanu i pospolite ruszenie, i pogłówne razem na się uchwalili, które pogłówne tu krótko wpisałem, abychmy go na potem przykład mieli dla jakiego gwałtu, acz Panie Boże daj to, aby nam nigdy do tego nie przychodziło.

Wyliczenie obciążeń pogłównego poprzedził tytułem: *Pogłówne. Na wieczną pamiątkę wpisane, które na się uchwalili Polacy, tak stany duchowne bogate i ubogie, jako świeckie i gmin pospolity. W Roku Pańskim 1590 przeciwko nawałności tureckiej*²⁹.

Podobnie Januszowski, który zarazem poinformował o losach tego podatku:

Roku 1590 w Warszawie pobór pogłówny dla wojny tureckiej był postanowiony, który acz był nie doszedł i zaś na drugim sejmie był abrogowany. Jednak dla czasów potomnych zdało mi się go tu na to miejsce przecie włożyć³⁰.

Rzeczywiście, pogłówne nie zostało zebrane wskutek protestów anarchizującej opozycji, jak również dzięki pomyślnemu zażegnaniu konfliktu z Turcją. Rozgłos, jaki towarzyszył temu podatkowi, tłumaczy się w pierwszym rzędzie jego niezwykłością. Poprzedni pobór pogłówny, obejmujący wszystkie grupy społeczne bez wyjątku, uchwalony był za Zygmunta Starego w roku 1520³¹. Czyżby więc to właśnie były „obyczaje nowe”, na które narzeka Pleban w *Wyprawie*, wprowadzone za zgodą „starszych”? Czy — jak chcą Windakiewicz i Budzyk — geneza *Wyprawy plebańskiej* wiąże się z sejmem 1590 r. i uchwalonymi na nim obciążeniami podatkowymi?

²⁹ Bielski, *op. cit.*, s. 119, 120.

³⁰ *Statuta, prawa i konstytucje koronne...*, s. 347.

³¹ *Ibidem*, s. 326 n. — *Historia Polski*. Opracowanie zbiorowe pod redakcją T. Manteuffla. T. 1, cz. 2. Warszawa 1960, s. 305.

Nic na to nie wskazuje, wiele natomiast przemawia przeciw tej koncepcji. Przede wszystkim sam Pleban:

Jużem wszystko wyprzedał, nie masz nic w stodole,
 Chcąc też wysłać z swej sztuki ziemie na Podole.
 Gdyż starszy zezwolili, muszę też wyprawić,
 Choćby i rewerendę odświętnią zastawić,
 Bo mniemam, iż to siła będzie kosztowało,
 Nie wiem, by [z] tych trzydzieści złotych co zostało.
 Konia kupi niezłego za złotych czternaście,
 Na inne mniejsze rzeczy wyńdzie z jedenaście,
 A pięć złotych na strawę pachołkowi dosyc,
 Niech nie wszystko kupuje, może co uprosić. [w. 11—20]

Pleban przewiduje, że wyprawienie Albertusa na Podole kosztować go będzie w granicach 30 złp. Zadałem sobie trud, by sprawdzić, ile wynoszą rzeczywiste wydatki Plebana. Udało mu się z planowanego „kosztorysu” urwać dla siebie kilkadziesiąt groszy. W sumie jednak zapłacił za konia, oporządzenie, zbroję i inne graty, a także dał Albertusowi na strawne — 27 złp i 22 gr. Musiało to poważnie nadweryżyć jego niewielkie dochody (zob. w. 383—394, 453—456). Jeszcze po latach, w *Albertusie z wojny*, wspomina z podziwem: „Ja, prostak, dać tak wiele!” (w. 5). W porównaniu z podjętymi kosztami wyprawienia Albertusa opłaty, nawet uiszczone, z tytułu poboru pogłównego — byłyby wydatkiem drobnym, niewartym rozdzierania szat. Jak pamiętamy, wynosiły one dla plebanów wioskowych bogatszych „po złotych trzy”, dla uboższych tylko „po złotemu jednemu”.

Niepodobna więc wiązać *Wyprawy* ani z poborem zwykłym, ani nawet z pogłównym. W porównaniu z zaplanowanymi i rzeczywistymi wydatkami Plebana pobór pogłówny oznaczał nie stratę, lecz znaczny zysk, znaczną ulgę i oszczędność. Wreszcie pobór pogłówny dotknął również klechów i służbę kościelną. Albertus zaś bierze pieniądze od Plebana, nawet się z nim targuje (w. 443—452), ale nie wspomina słowem, by groziły mu jakieś wydatki z okazji wojennej potrzeby. O podatkach uchwalonych na sejmie 1590 r. nie ma w ogóle mowy w tekście *Wyprawy plebańskiej*. Ponadto nie można wiązać tego utworu z wydarzeniami sejmowymi r. 1590 także z tego powodu, że Pleban mówi nie o jakichkolwiek opłatach pieniężnych, ale przymusie wyprawienia na wojnę uzbrojonego, konnego żołnierza „z swej sztuki ziemie”.

Uchwalenie podatku pogłównego było wydarzeniem głośnym i niecodziennym. Wywołało rozliczne protesty i opozycyjne zjazdy szlacheckie. Jeśli więc przyjąć, że obciążenia podatkowe, dotyczące całe społeczeństwo polskie, a więc i stan duchowny, były przyczyną sprawczą w genezie *Wyprawy plebańskiej*, należało się spodziewać przynajmniej

wzmianek na ten temat w obrębie utworu. Daremnie ich jednak tam szukać. Nasuwa się więc najprostsze tu przypuszczenie: Pleban i jego klecha dlatego nie wspominają o żadnych podatkach, które uszczuplałyby ich dochody, że o takich nie słyszeli. Słyszeć zaś nie mogli, gdyż *Wyprawa plebańska* powstała wcześniej, przed sejmem r. 1590, i słowa Plebana otwierające *Wyprawę* odnoszą się do wypadków poprzedzających obrady tego sejmiku. Będzie to przedmiotem szczegółowego doświadczenia. Po raz pierwszy, acz nie ostatni, problemy genezy omawianego utworu wiążą się z problemami jego chronologii.

5

Kazimierz Budzyk w znacznym stopniu zdawał sobie sprawę z niespójności własnej koncepcji wyjaśnienia genezy *Wyprawy plebańskiej* z tekstem utworu. Stąd na propozycjach dotychczas omówionych nie poprzestał, sprawę zaś znacznie skomplikował i spróbował rozwiązać, powołując wydarzenia o blisko 30 lat wcześniejsze niż pierwodruk „krótkiej rozprawy” Plebana z Albertusem. Dochodzimy w ten sposób do drugiej i najistotniejszej „warstwy” propozycji interpretacyjnych Budzyka.

Wyprawa plebańska, wydana w r. 1590, była wystąpieniem antywojennym, polemizowała z obciążeniami podatkowymi, które miały sfinansować awanturnicze plany Zamojskiego. Mimo to tekst utworu nie zawiera bezpośrednich aluzji do tej właśnie sytuacji. Wiemy zaś, że literaci sówirzalscy zachowywali jak najściślejszy związek z konkretną rzeczywistością. Samo wyprawienie Albertusa na wojnę, będące obowiązkiem proboszczów, nie mogło się zdarzyć w r. 1590, gdyż, jak wiemy, nie było wówczas ustawy, która by do tego zmuszała. Fakty te podważają z dawną zakorzenioną opinię, że tekst *Wyprawy plebańskiej* pochodzi z r. 1590. Jej aktualność w tym czasie należy uznać za wtórną. Znaczy to, że utwór powstał wcześniej, został tylko na świeżo zaktualizowany dzięki ramowej zgodności nowej sytuacji z sytuacją pierwotną, w związku z którą rzeczywiście powstał tekst.

Sięgając w niedaleką przeszłość, dostrzegamy konflikt, który niewątpliwie był źródłem fabuły *Wyprawy plebańskiej*. Chodzi tu o konflikt szlachecko-kościelny, o znane żądania formułowane przez obóz egzekucji, żeby kler uczestniczył w wydatkach na obronę granic. Sprawa ta ciągnęła się niemal przez cały wiek XVI, ze szczególną zaś siłą wybuchła na sejmie 1564, którego zadaniem było między innymi zapewnić fundusze na wojnę w obronie Inflant, atakowanych z jednej strony przez Szwecję, z drugiej zaś przez Moskwę. Marszałek sejmiku Sienicki, przedstawiciel obozu szlacheckiego, zaklinał biskupów na miłość ojczyzny i błagał o ustępstwa. Biskupi kategorycznie odmówili. Oburzenie szlachty było tym większe, że wówczas właśnie zjawiskiem szczególnie częstym w dobrach duchownych stało się rugowanie sołtysów, którzy mieli między innymi obowiązek służyć wojskowej. Szlachta domagała się, żeby duchowni sami wyrównali uszczerbek, jaki w ten sposób powstał. Pod naporem powszechnej opinii król wydał dekret nakazujący duchownym dostarczanie żołnierza z posiadanych sołectw. Albertus był właśnie takim

zastępczym żołnierzem, podejmującym służbę wojskową na rachunek plebana. [...]

Można przypuścić, że *Wyprawa plebańska* powstała po sejmie w r. 1564, na którym kler poniósł wyraźną porażkę i został zmuszony do uczestnictwa w obronie państwa. Jest rzeczą prawdopodobną, że utwór ten kwitował pierwsze, z pewnością mało zadowalające, skutki edyktu królewskiego, który najpewniej był przez kler w ten czy inny sposób obchodzony³².

W stwierdzeniach Budzyka, choć dotyczą one w pierwszym rzędzie genezy utworu, na czoło wysuwa się wszakże sprawa czasu powstania *Wyprawy plebańskiej*. W świetle dotychczasowych rozważań jedno tylko wydaje się nie budzić wątpliwości: genezy tego utworu nie można wiązać z obciążeniami podatkowymi uchwalonymi na sejmie 1590 roku. Gołosłowne będzie natomiast podanie w wątpliwość „ramowej zgodności nowej sytuacji” zaistniałej po sejmie z „sytuacją pierwotną, w związku z którą rzeczywiście powstał tekst”. Gołosłowne, bo naprawdę to owej „sytuacji pierwotnej” ciągle jeszcze nie znamy. Czy szukać jej należy w dobie sejmów egzekucyjnych? By na to odpowiedzieć, konieczna jest dalsza konfrontacja ze źródłami historycznymi, nie nazbyt troskliwie zestawionymi i wykorzystanymi przez Budzyka.

Przyjmijmy roboczo, że Albertus — według sugestii Budzyka — jest żołnierzem zastępczym, podejmującym służbę na rachunek Plebana — właściciela sołectwa. Ale i takie założenie nie prowadzi do wyjaśnienia sensu i genezy *Wyprawy*.

Stwierdzić bowiem przychodzi, że obowiązek, na który powołuje się Budzyk, bynajmniej w w. XVI, ani w dobie sejmów egzekucyjnych, ani później, na duchownych nie ciążył. Wzmianka o dekreście królewskim nakazującym duchownym „dostarczanie żołnierza z posiadanych sołectw” jest nieporozumieniem, jeśli nie wymysłem. Szlachta nie zdołała bowiem wprowadzić w życie zasady służby wojskowej sołtysów w posiadłościach kościelnych, jak i obciążenia takimże obowiązkiem właściciela dóbr po wykupieniu sołectwa.

Problem ten zresztą nie bez powodu szlachtę niesłychanie drażnił, o czym świadczą akta sejmów i sejmików, a pośrednio i uchwalone konstytucje sejmowe. Toteż działacze egzekucyjni wielokrotnie domagali się egzekwowania postanowień *Statutu Kazimierza Wielkiego* w odniesieniu do sołtysów i zakazu skupu sołectw przez duchownych. Wszystko to jednak dało rezultaty bardziej niż mizerne, świadczące równie dobitnie jak sprawa „wyprawy wojennej” panów duchownych o przegranej szlachty w sporze z duchowieństwem.

³² Budzyk, *op. cit.*, s. 261, 262.

Wagę tej kwestii w ówczesnej organizacji pospolitego ruszenia dobrze wyjaśnia Władysław Pocięcha:

Pomimo wszelkich jednak prób ograniczenia przywilejów Kościoła pod względem obowiązku wyprawy wojennej, jakie pojawiały się sporadycznie w wieku XV, zasada wolności dóbr kościelnych utrzymała się w całości i uzyskiwała nawet sankcję królewską na sejmie lubelskim w r. 1506.

Duchowieństwo w poczuciu swojej siły i odrębności potrafiło nawet w praktyce rozszerzyć jej zakres i na dobra dziedziczne rycerskie, uzyskując odnośne przywileje od panujących. Zwłaszcza skup sołectw, prowadzony na wielką skalę przez duchowieństwo, wpłynął ujemnie na stan liczebny pospolitego ruszenia. Wszak według obliczeń posłów na sejmie krakowskim w 1539 pierwotna lista 14 000 sołtysów, biorących udział w pospolitym ruszeniu, spadła w tym czasie na 2000 właśnie z powodu nadmiernego skupu sołectw przez duchowieństwo.

Z chwilą pojawienia się stronnictwa reformy za Zygmunta I, sprawa ta zajęła od razu ważne miejsce w jego programie. Już bowiem sejm piotrkowski r. 1510 zażądał, aby sołtysi duchowni, według ustawy Kazimierza Wielkiego, pełnili służbę wojenną. Król jednak przekazał tę sprawę synodowi prowincjonalnemu, który miał ją rozpatrzyć i dać odpowiedź na sejm walny³³.

Podobnie po 28 latach „statut” piotrkowski Zygmunta Starego, na który się później ustawicznie powoływano, postanawiał:

Zdało się nam, iż jeśli to będzie pokazano, aby sołtysi duchownych byli powinni wojenną wyprawę, aby na potem z nami jeździć obowiązani byli. Wyjawszy te, którzy by przywilejami byli wyjęci i wyzwoleni, które przywileje panowie duchowni na bliższym synodzie [...] obiecali przeźrzeć; a potem one na sejmie walnym koronnym, który będzie bliższy po synodzie, mają pokazać, aby z nich było uznanie o wolności sołtysów albo wójtów, albo też o obowiązku ku wojennej służbie³⁴.

Niczego nie zmieniała w tym stanie rzeczy uchwała sejmu piotrkowskiego w r. 1544 ze względów, o których mówiło się wyżej, omawiając problem wyprawy wojennej duchowieństwa w świetle tej konstytucji — choć zobowiązywała ona sołtysów, zarówno świeckich jak i duchownych, do wyprawienia się „z pany swymi”³⁵.

Absolutną niemożność wyjścia z impasu ujawniają konstytucje sejmowe w latach 1550, 1562/63 i 1607. Pierwsza z nich ponawia jedynie uchwałę z r. 1538, choć czyni to w sposób bardziej zdecydowany i ostrzejszy:

Iż gdzie ludzi więcej, tam moc silniejsza, ponawiając stare statuty ustawiamy, aby z sołtystw i z wójtostw wojenna służba szła, tak z osiadłych,

³³ Pocięcha, *op. cit.*, s. 174.

³⁴ *Statuta i przywileje koronne...*, s. 560. — *Statuta, prawa i konstytucje koronne...*, s. 699—700. — VL 1, 262.

³⁵ *Bibl. Jagiellońska*, rkps 6562/III: *Acta Tomiciana*, t. 18, s. 61. — *Statuta, prawa i konstytucje koronne...*, s. 700. — VL 1, 286.

jako i z skupionych. A wszakże na przyszłym sejmie okazać to księża mają, jeśli szołtysi ich albo wójtowie od wojennej służby wolni są wedle statutu 1538. A gdzie by tego nie uczynili, tedy wójtostwa i szołtystwa ich na wojnę już winni będą³⁶.

Sejm piotrkowski 1562/63 odłożył „sprawę o szołtysach panów duchownych, jeśli są powinni służyć wojnę abo nie”³⁷, do następnego sejmku i szczegółowej rewizji przywilejów duchowieństwa. Tam spotkał ją los poniekąd analogiczny jak szlacheckie postulaty „wyprawy wojennej” duchowieństwa, tzn. odłożona została „na inny bliski sejm koronny” (VL 2, 27), praktycznie zaś zawieszona na czas nieokreślony. Sprawa ta wypłynęła w konstytucjach sejmowych dopiero po czterdziestu kilku latach, za Zygmunta III, w r. 1607, i załatwiono ją zgodnie z wiekową już tradycją:

A co się tkanie wolności do służby wojennej szołtysów i wójtów w dobrach duchownych, iż o nich kognicyja na sejmach przeszłych się nie stała, tedy te wolności i prawa swe stany duchowne na sejmie blisko przyszłym pokazać w tej mierze mają, pod winą w konstytucji *anni* 1550 opisaną; którą kognicyją My uczynić z pany radami obojga narodu na sejmie będziemy powinni. [VL 2, 438]

Podsumowując: w r. 1564 kler nie poniósł w sprawach, o których mowa, żadnej porażki, nie został też zmuszony „do uczestnictwa w obrońce państwa”, ani w formie tzw. „wyprawy wojennej” z dóbr ziemskich beneficjalnych, ani nawet z tytułu posiadanych sołectw. Nie było więc w latach sześćdziesiątych XVI w. żadnego powodu prawnego wysłania Albertusa na wojnę. Również tekst utworu nie wskazuje, by „chudy” Albertusowy pleban był właścicielem sołectwa, i z tego powodu zmuszony został do „wyprawienia” swego klechy. Dlatego też do propozycji Budzkiego ustosunkować się należy negatywnie. Przynajmniej w odniesieniu do genezy *Wyprawy*. Problem czasu powstania tego utworu wymaga natomiast szczegółowego rozważenia.

6

W dobie sejmów egzekucyjnych nie było aktu ustawodawczego, którego realizacja mogłaby dostarczyć tematu do satyrycznej komedii czy dialogu. Nie znaczy to jednak, by o takich aktach nie myślano w ogóle ani ich gorąco nie postulowano. Wzmianki w konstytucjach sejmowych, które zebraliśmy w odpowiednich miejscach, w niewielkim tylko stopniu

³⁶ *Statuta i przywileje koronne...*, s. 560. — *Statuta, prawa i konstytucyje koronne...*, s. 700. — VL 2, 7.

³⁷ *Statuta i przywileje koronne...*, s. 344. — *Statuta, prawa i konstytucyje koronne...*, s. 700. — VL 2, 20.

pozwalają się zorientować w temperaturze wielkiej dyskusji politycznej, jaka od pierwszych lat wieku XVI toczyła się wokół sprawy „wyprawy wojennej” duchowieństwa i innych form świadczenia kleru na rzecz obrony państwa. Postulaty zrównania pod tym względem duchowieństwa ze szlachtą należą do najtrwalej wysuwanych i konsekwentnie ponawianych ze strony obozu reform. Tworzą one określoną atmosferę, w której powstanie *Wyprawy plebańskiej* byłoby zupełnie zrozumiałe.

Niewłaściwa dokumentacja powołana przez Budzyka nie powodowałaby konieczności odrzucenia jego tezy, gdyby przemawiały za nią inne, pominięte w pracach owego badacza, fakty. Trzeba zresztą wziąć pod uwagę i tę ewentualność, przynajmniej do czasu zakończenia postępowania dowodowego. Ponadto zaś materiały niżej przytoczone, ograniczone świadomie tylko do źródeł sejmowych, posłużą w rozwiązaniu skomplikowanych problemów ideologii *Wyprawy*. Wróćmy jeszcze raz do wywodów Budzyka:

Pod naporem powszechnej opinii król wydał dekret nakazujący duchownym dostarczanie żołnierza z posiadanych sołectw. Albertus był właśnie takim zastępczym żołnierzem, podejmującym służbę wojskową na rachunek plebana.

Dookoła tej sprawy musiały wówczas powstawać przeróżne anegdoty, których zjadliwy dowcip godził to w księży, to znów w szlachtę — zależnie od tego, kto te anegdoty szerzył. Aluzją do tych anegdot są zapewne słowa Kochanowskiego, który w *Zgodzie*, zarzucając szlachcie brak ducha rycerskiego i skłonność do wygłaszania kazań, oczywiście w zborach protestanckich, pisał:

Ale uczyńcie aby ten porządek lichy:

Wy każecie, wyprawcież na Podole mnichy!

Jeśli nawet wtedy, tj. w r. 1562, nie powstał jeszcze tekst *Wyprawy plebańskiej*, to jednak musiały już istnieć jej literackie poprzedniki w postaci dowcipów czy anegdot³⁸.

Słynny dwuwiersz ze *Zgody* Kochanowskiego został tu przypomniany szczególnie trafnie. Nader bowiem wyraźną do niego aluzją — czego Budzyk chyba sobie nie uświadomił, inaczej nieomieszkałby podkreślić tę zbieżność dla poparcia koncepcji chronologizacyjnej — jest taki fragment *Wyprawy*:

Miły Boże, dziś się zaś wszystko opak dzieje,
Z świątecznych ludzi stali się mowni kaznodzieje,
Plebanije posiadli, zawarli kościoły,
W dworach pozakładali kaznodziejskie szkoły.
A nam, choć-śmy, jak żywo, tym się nie ćwiczyli,
Dobrze, iż wżdy wodzić rót nie poruczyli. [w. 97—102]

Drwiąca propozycja wysłania mnichów na Podole, by bronili Rzeczypospolitej w zastępstwie politykującej i rozgorączkowanej sporami

³⁸ Budzyk, *op. cit.*, s. 261—262.

religijnymi szlachty, ośmieszająca zarazem szlacheckie postulaty obciążenia duchowieństwa na rzecz obrony kraju, m. in. w formie obowiązku wyprawy wojennej — pojawiała się zapewne w tamtych czasach częściej. Oprócz *Zgody* świadczyć o tym mogą rysunki w satyrze antyreformacyjnej z r. 1565, przedstawiające szlachcica-kaznodzieję oraz księdza z mieczem, zmuszonego do obrony ojczyzny³⁹. Sprawą tą zająć się trzeba gruntowniej, poszukując literackiej, a nie — jak obecnie — historycznej genezy *Wyprawy*. Na razie jednak możemy ten kuszący szlak opuścić z całym spokojem, gdyż choć rzuca ciekawe światło na ideologię *Wyprawy*, przecież zagadek jej genezy nie potrafi wyjaśnić. Z tego punktu widzenia jest to szlak najzupełniej złudny, o czym przekonują ujawnione w dalszych wywodach materiały historyczne.

Postulat obciążenia dóbr duchownych obowiązkiem wystawiania żołnierza, który na równi ze szlachtą, a w zastępstwie właściciela beneficjum brałby udział w pospolitym ruszeniu, a więc postulat „zrównania duchowieństwa ze szlachtą pod względem obowiązku wyprawy wojennej”⁴⁰, choć jeden z najważniejszych, nie był przecież jedynym spośród wysuwanych przez społeczeństwo szlacheckie pod adresem kleru. Traktować go należy jako część programu walki z duchowieństwem i jego przywilejami, nie zaś jako sprawę całkowicie odosobnioną. Oprócz tego szlachta wysuwała i inne postulaty opodatkowania kleru, czy nawet przeznaczenia części dóbr kościelnych na obronę kraju — by ograniczyć się do problemów militarno-finansowych. Ustawicznie ponawiane, a nigdy definitywnie nie załatwione, współtworzą klimat, w którym zrozumiałe jest wołanie o wyprawę wojenną duchownych, wcale nie najbardziej skrajne, ale — o czym trzeba pamiętać — najbardziej prowokujące do humorystycznych ripost.

Do naszych celów wystarczy zająć się tylko tym ostatnim problemem. Wszakże bez ambicji jego wyczerpania, ani nawet całościowego przedstawienia — to wdziesięczne zadanie dla historyków państwa i prawa, zasługujące na baczną uwagę tak ze względów ideologicznych, jak i historycznoprawnych. Sprawa ta ciągnie się od pierwszych dziesięcioleci panowania Zygmunta Starego⁴¹. Najgłośniejszym echem jednak odbiła się na sejmach z lat 1562—1564. Wtedy to posłowie szlacheccy przeprowadzili frontalny atak na przywileje duchowieństwa.

6 lutego 1563 „Posłowie *in Senatu* oddali KJM spiszek o księżej” (Ż 63)⁴², w którym m. in. czytamy:

³⁹ Brückner, *op. cit.*, t. 2, szp. 348—349.

⁴⁰ Pocięcha, *op. cit.*, s. 173.

⁴¹ Zob. *ibidem*, s. 173 n.

⁴² W ten sposób oznaczamy wydanie: *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Pol-*

Też nie przez przyczyny, darmo tak u ojca WKM, jako i WKM naszego MP prosiliśmy, aby Ich M. Księża ukazali prawa, za którymi mają to, że są wolni od służby wojennej [...]. Albowiem my mamy dobre tego znaki [...], że to z nami społu Ich Mśc powinni, a tak prosimy, aby już teraz wedle powinności swej to okazali. [Ż 65]

Episkopat, ustami arcybiskupa gnieźnieńskiego, udzielił obszernej odpowiedzi na ów „spisek” 20 lutego, i to odpowiedzi negatywnej:

Iż Panowie Posłowie piszą, jako ojca WKM i WKM samego proszali o kładzenie listów naszych na nasze wolności od wojny, jakoby ty listy miały być przeciw wolności pospolitej. Mogło to być, że się tego ludzie domagali, ale nie widzimy tego, abyśmy powinni kłaść takowe listy na wolności nasze, gdyż jaśnie się ukazuje z pospolitych przywilejów koronnych, że tylko stanu świeckiego przełożeni i inne rycerstwo powinni wojnę służyć, bo jawnie to obmawiają przywileje, iż tylko na stan świecki włożono to brzemie służby wojennej. [Ż 100]

W kontekście *Wyprawy plebańskiej*, głównie zaś przytoczonych wyżej narzekań Plebanowych na różnowierców, swoistego smaku nabiera fakt, że odrzucenie szlacheckich pretensji w sprawie wyprawy wojennej poprzedził arcybiskup opisem krzywd doznawanych przez duchowieństwo od różnowierczej szlachty:

Kościół, domy Boże, ludzie świeccy gwałcą, pustoszą, posiadają, łupią, ołtarze burzą, kapłaństwo i inne sługi kościelne wyganiają; złoto, srebro, ubiory kościelne zabierają, heretyki do kościołów przywodzą, kościoły inne osadzają i wiarę powszechnego Kościoła krześcijańskiego psują, ofiarę świętą i na ostatek samego Pana Boga w Trójcy Jedynej bluźnią, ludzie zwodzą od wiary prawdziwej [...], a przy tym też wolności pospolite duchownym ludziom [...] każą i dochody odejmują. [Ż 99]

„Plebanije posiadli, zawarli kościoły” — mógłby wtórować swemu arcybiskupowi ksiądz Pleban, gdyby *Wyprawa* powstała rzeczywiście w latach 1562—1564.

Rychło, bo już 2 marca, „pan Ossoliński czytał *respons* na pisanie księżej”. W trzy dni później izba poselska domaga się od króla, aby „panom duchownym na służbę wojenną, z gruntów ziemskich wyprawę z nami wojenną w statucie wypisać raczył”, argumentując, że dawniej „niektórzy biskupi jeźdzali albo wyprawowali” (Ż 118). Jeśli więc oni, nie dbając „na swe pożytki albo nakłady, okazowali się prawymi miłośnikami osoby królewskiej i Rzeczypospolitej”, czemuż by następcy nie mieli pójść w ich ślady, zwłaszcza gdy dobrze widzą, „że trudno się oni mają oprzeć, jeśli my upadniem”. Lepiej zaś dawać zawczasu, niż gdy jest już za późno, w myśl zasady: „*felix civitas, quae tempore pacis tractat bella*”

skiej i W. Księstwa Litewskiego. Drukiem ogłosił A. T. Działyński. Cz. 2. Poznań 1856. Liczbę obok wskazują strony.

(Ż 119). I wreszcie dyplomatyczna i przewrotna konkluzja, godna zacytowania, zwłaszcza że nie powstydziliby się jej żaden autor sowiżrzański:

A tak, iż widzimy, że to jest i IchM społu WKM, i z nami *salutare*, przeto ani nam, a owszem WKM jako ojcu nie trzeba się oglądać, iż tego teraz IchM niewdzięcznie przyjmują, a tego się bronią, ale czynić przystoi jako dobry ociec lub matka z dziatkami, która, by najwięcej dziecię płakało, broniąc sobie przykładając jakiego lekarstwa, przedsię jednak, iż widzi, że bez przyłożenia zdrowie jego byłoby w niebezpieczeństwie, acz z żalością, dzierży mu rączki a przykładą przedsię, które potem, gdy ku rozumowi przyjdzie, i dziękuje, i zasługuje taką pracą i opatrnością, która się około jego dzieła. Także też, jako mówimy, WKM jako ojcu mądremu i dobremu uczynić należy, a nie dbać, ani patrzeć ni nacz innego, jedno *ad salutem communem*, kiedy da li Bóg — za łaską Bożą ujrzemy około siebie lepsze bezpieczeństwo, nie tylko że wszyscy dziękować, ale wiecznie *patrem patriae* sławić będą.

A tak już WKM tego też dokonywać racz wespołek i o sołtysiech, jako statuta uczą. [Ż 119]

W atmosferze formalnych kłótni z episkopatem (zob. np. Ż 124, 130) posłowie ponowili 17 marca żądania, na które dotąd „słusznej odpowiedzi” nie mieli, a wśród nich i dotyczące służby wojennej duchownych (Ż 139). Odpowiedzi królewskiej łatwo się domyślić z ostatecznych konstytucji sejmowych, analizowanych uprzednio: „panom duchownym wojny służyć nie może Król JM rozkazać, bo się odzywają na listy, przywileje swe, że są z niej wypuszczeni, a tak musi czekać rewizyjej listów ich” (Ż 141), co — jak wiadomo — zostało przełożone na sejm następny.

Podobnie sprawy ułożyły się również na sejmie 1563/64. Duchowni dowodząc, że są „wyjęci” ze służby wojennej, okazali, „*pro informatione* tylko, WKM i Radzie Koronnej, i posłom też” (Ż 409; zob. także Ż 410—412) odpowiednie przywileje. Nie zadowolilo to jednak posłów, którzy uważali, że prywatne przywileje prawu publicznemu przeczyć nie mogą. Znając jednak

exacerbatos animos stanu biskupiego przeciw sobie, zmówili się prosić IchM i napominać braterskie, aby się tej posługi z gruntów ziemskich wyłamować nie raczyli, jako i inni koronni obywatele. I jeśliżby to o osoby IchM szło, tedy osoby ich z tego wypuszczali, byle wyprawę wojenną przez uczciwe szlachcice, których nieosiadłych abo nierozdzielonych dosyć Korona Polska ma, odprawowali. [Ż 412]

Podobnie jak na stanowcze żądania, tak i na prośby posłów biskupi odpowiedzieli odmownie: ofiarowali wprawdzie, zwyczajem przodków, „każdą pomoc ku obronie pospolitej”, ale „około wojny [tj. wyprawy wojennej], aby mieli się w nią wdać, tedy na to zwolić nie mogą jedni mimo drugie” (Ż 414). Posłom pozostało tylko wnieść przed królem i senatem, popartą zresztą przez senat, uroczystą protestację:

Inaczej z przywilejów koronnych pokazać się nie może, jeno że każdy obywatel Korony z osiadłości ziemskiej wojnę służyć powinien. A gdyż stan duchowny niepośledniejszą część gruntów ziemskich posiadał, wypuścić ich z teje, jako i sami są, powinności nie chcą, ani Król JM może, i bez nich służyć wojny nie powinni. A tak prosili, aby to Król JM na baczeniu mieć raczył, bo nie tylko iż się sami z wojny zbraniają, ale i sołtysi w imionach kościelnych, których kilka tysięcy przynamniej na wojnie bywało, skupili, sami grunty ich posiadli, służbę wojenną tracąc. [Ż 414]

Klimat dyskusji politycznej, jej problematyka, a nawet terminologia, (zob. Ż 100—101) uprawniają poniekąd do łączenia *Wyprawy plebańskiej* z epoką sejmów egzekucyjnych. Dostarczają ważkich argumentów za koncepcją Budzyka. Ale tylko pozornie. Pleban wyprawiający Alberta mówi wyraźnie o zgodzie „starszych” na takową „wyprawę”. Jednakże w latach walki o egzekucję episkopat polski, jak dowodzą wykorzystane źródła, żadnej zgody na obciążenie duchowieństwa obowiązkiem wyprawy wojennej nie udzielił. Dlatego wnioszek, jaki z powyższych rozważań da się wyprowadzić, dotyczy tylko istotności i kontrowersyjności problemów wyprawy wojennej duchowieństwa w dobie egzekucji. Nie może jednak rozstrzygnąć ani o genezie, ani tym bardziej o czasie powstania *Wyprawy plebańskiej*. Ta jest bowiem dziełem czasów, w których stanowiska ideowe w odniesieniu do „wyprawy” wojennej duchowieństwa, a raczej problemów z nią spokrewnionych, uległy dość zasadniczej przemianie i paradoksalnemu odwróceniu. Innych niż w dobie sejmów egzekucyjnych miała ona promotorów i innych przeciwników. Tym bardziej więc możliwie precyzyjne określenie genezy historycznej utworu ważne jest dla oceny jego ideologii i wskazania grup społecznych, których interesy reprezentował.

Istnieje, co prawda, jeszcze jedna ewentualność, przemawiająca w pewnym stopniu za sugestiami Budzyka. Nie chciałbym jej przeoczyć, zwłaszcza że zbiega się ona ze stanowiskiem wyjściowym, jakie przyjąłem podejmując poszukiwania źródłowe. Chodzi tu o przypuszczenie, iż *Wyprawa plebańska* jest sowiżrzalską mistyfikacją, a słowa Plebana nie odnoszą się do realnych dokonań prawnych, lecz do samej dyskusji politycznej związanej z problemem wyprawy wojennej duchowieństwa. Mistyfikacja ta postulaty i pretensje szlacheckie, gorliwie wysuwane i ponawiane przez posłów, a gwałtownie odrzucane przez episkopat, czyni rzeczywistością na płaszczyźnie utworu literackiego. Autor *Wyprawy* bawi się konsekwencjami tego faktu, ujawniając absurdalność żądań szlacheckich, skoro duchowni w ogóle na sprawach wojskowych się nie znają — zarazem broniąc księży i ośmieszając ustawodawców.

Mistyfikacja taka miałaby jednak sens tylko w dobie sejmów egzekucyjnych i w odniesieniu do gorących dyskusji i kłótni na temat wyprawy wojennej duchownych. Wkrótce jednak po sejmach z lat 1562—

1564 właściwie schodzi ona, o ile to mogłem stwierdzić, z wokandy, w postulatach publicystycznych i sejmikowych jest prawie nieobecna. Jeśli nawet się myślę — nie przebadałem dotąd wszystkich odnośnych źródeł — to w każdym razie mogę zaryzykować twierdzenie, na podstawie dostępnych aktów sejmikowych i niektórych pism politycznych, że pretensje szlachty pod adresem duchowieństwa o udział w wydatkach na obronę kraju mają już inny charakter, inną, powiedziałaoby się, tematykę. Problem wyprawy wojennej nie znika zupełnie, ale innych już ma promotorów, szlachta zaś czasem o nim sobie przypomina, wysuwa go raczej w celach prowokacyjnych, i to częściej w dobie rokoshu Zebrzydowskiego niż w bliskości r. 1590, kiedy to ukazał się pierwodruk *Wyprawy plebańskiej*. Czyżby więc przypuszczenie Budzyka, że interesujący nas dialog napisany został rychło po r. 1564, uznać można za prawdopodobne?

7

Dokładne określenie czasu powstania *Wyprawy plebańskiej* ściśle jest związane z wyjaśnieniem zagadki genezy dialogu. Stąd też materiały podstawowe znajdować się muszą w początkowych wersach *Wyprawy*. Nie rozszyfrowaliśmy jednak dotąd prawidłowo ich sensu. Trzeba więc tymczasem szukać innych wskazówek chronologicznych w tekście utworu. Jest ich tam zresztą sporo. Termin *ad quem* określiliśmy już wcześniej, w sposób negatywny, stwierdzając brak wzmianek o rozgłoszonych i niezwykłych obciążeniach podatkowych, uchwalonych na sejmie 1590 roku. Można więc przyjąć za pewne, że *Wyprawa* powstała najpóźniej przed końcem sejmu 1590 r. i przed uchwaleniem poboru pogłównego, a więc przed 21 kwietnia.

Termin *a quo*, na razie w przybliżeniu, pozwalają ustalić następujące dane:

1. Albertus, zapytany przez Plebana, czy kosztował kiedyś żołnierskiego chleba, czy komuś już służył, odpowiada:

Teżemci słuговаł,
Gdy sie pod Buczynę lud z Krakowa gotował.
Namówił mię był Węgrzyn, żem śpiewał nieżadnie,
Tuszac mi sie dobrze mieć, a to mówił zdradnie. [w. 61—64]

Bitwa pod Buczyną stoczona została 24 stycznia 1588. *Wyprawa plebańska*, w kształcie znanym z druku z datą 1590, musiała więc powstać po tej dacie, a może nawet w znacznej od niej odległości.

2. W *Albertusie z wojny* (1596) Pleban wspomina konia, którego kupił swemu słudze przed sześciu laty (w. 99), wyprawiając go na Podole. *Albertus z wojny* napisany zaś został w r. 1596, bądź nawet z końcem 1595, co łatwo ustalić na podstawie wzmianek o wydarzeniach hi-

storycznych. Pierwsza część przygód klechy Albertusa mogła więc powstać w drugiej połowie 1589 lub w pierwszych miesiącach 1590 roku. Konstatacja ta zgadza się z datą druku *Wyprawy plebańskiej*.

3. W *Wyprawie plebańskiej* znajduje się słynna scena targu o konia. Przypomnijmy jej fragment końcowy, gdzie targujące się strony doszły do porozumienia, uzgodniły cenę konia na 14 złp i przystępują do liczenia pieniędzy:

PLE[BAN]

Licze, a to masz naprzód złotych siedm czerwonych,
Siedm i dwadzieścia groszy przyłóż zasię do nich,
Będzie spełna czternaście.

ROS[TRUCHARZ]

Zliczę je po swemu;
Cztery grosze przyłożę z tych siedmi każdemu.
Ale tak ci, nie rzekłbyś też wasność inszego.

PLE[BAN]

Nie chcę ja nigdy, bracie, pragnąć niczyjego.
Alberte! Pojmi konia! Bądźże łaskaw, bracie. [w. 349—355]

Uznano to w ostatnim wydaniu *Wyprawy* za żart sowiźrzalski: „Rachunek jest oczywiście frantowski” — pisze komentatorka. Nic jednak bardziej odległego od prawdy! Czerwony złoty miał pod koniec w: XVI, ściślej: w latach 1579—1593⁴³, wartość 56 groszy, a więc dokładnie tak, jak wynika z rachunku i Plebana, i Rostrucharza — 14 złp odpowiadało 420 groszom. Pleban chciał zapłacić 419 gr, Rostrucharz „zliczył po swemu” i dokładając po cztery grosze do każdego czerwonego złotego (=56 gr), otrzymał rzeczywiście 14 złp (1 złp=30 gr). Wyliczenie takie nie miałyby sensu około r. 1564, kiedy to złoty czerwony kosztował 52 gr.

4. Z nieszczęsną chabetą Albertusa wiąże się jeszcze jedna wskazówka chronologizacyjna, którą ujawnił prof. Władysław Czapliński. Pleban, wybierając konia dla swego wojaka, żądał „statecznego, Co by miał z piętnaście lat” (w. 297—298). Przyrowadzony przez Rostrucharza koń był rzeczywiście „niemłody”:

Bywał w bitwach pod Gdańskiem, w Moskwi, na Podolu,
Tatarom go odbito było w Dzikim Polu.
Już go też wyzwolono z wojennych trudności,
Aby sobie wytchnąwszy znowu nabrał kości. [w. 317—320]

Szczegół ten, zdaniem Czaplińskiego, pozwala również uściślić datację *Wyprawy plebańskiej*. Koń Albertusa, w myśl opisanego przez Rostrucharza *curriculum vitae*,

⁴³ Zob. J. Pełc, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*. Lwów 1935, s. 5, tablica 2.

pod Gdańskiem mógł walczyć za Batorego w 1577, czyli 12 lat przed rokiem 1589. Ponieważ, naturalnie, nie mógł służyć w wojsku mając parę miesięcy, musimy dodać co najmniej 3 lata (dziś uważa się, że koń jest w pełni zdolny do pracy w wieku 4 lat); 12+3 czyni 15, czyli Rostrucharz dostarczył księdzu takiego konia, jakiego sobie ksiądz życzył. Rostrucharz podaje wprawdzie, że koń jest już inwalidą, co wydaje się na ten wiek przedwczesne, jednak musimy pamiętać, że stała służba wojskowa konia, ponieważ na różnych frontach, o których mówi Rostrucharz, no i ówczesna, niewątpliwie jeszcze zacofana hodowla zrobiły swoje. Koń w tym wieku, dziś daleko jeszcze nie emerytalnym, wówczas jest niemal inwalidą, a w każdym razie koniem spokojnym⁴⁴.

5. Na przechowywanym w Bibliotece Narodowej egzemplarzu wydania *Wyprawy plebańskiej* z 1590 r. znajduje się dedykacja autorska: „*R[everendo D[omino] Floriano D[nazwisko nieczytelnej autor dedicat]*”. Dowodzi ona niezbicie, że wydanie z 1590 r. jest pierwodrukiem *Wyprawy* i że autor dialogu był w czasie jego publikacji między żywymi. Trudno zaś przypuścić, by zwlekał z ogłoszeniem *Wyprawy* przez dwadzieścia kilka lat. Uchylić więc trzeba supozycję Budzyka, jakoby tekst utworu został spisany „dla drukarza z jakiegoś widowiska”⁴⁵.

W świetle dotychczasowych ustaleń wydaje się nie ulegać wątpliwości, że *Wyprawa plebańska* odnosi się do wydarzeń zaistniałych między 24 stycznia 1588 (bitwa pod Buczyną) a 21 kwietnia 1590 (koniec sejmu). Ujawnienie więc faktów historycznych, które przyczyniły się do powstania *Wyprawy*, pozwoli zarazem na dokładniejsze sprecyzowanie terminu *a quo* i wyjaśnienie zagadki genezy dialogu.

W lecie 1589 doszło do wielkiego najazdu tatarskiego. Horda dotarła aż pod Lwów, i choć gromił ją Zamojski, przecież „ponoć aż 60 000 jasyru było plonem wyprawy”⁴⁶. Napad tatarski był przygrywką do dalszych wydarzeń. W ślad za nimi nadeszły wiadomości o ruchach wojsk tureckich. „Groza wojny zawisła nad Rzeczpospolitą”⁴⁷. Sytuację pogarszał i komplikował planowany i zrealizowany wyjazd Zygmunta III do Rewla na spotkanie z ojcem.

Od lipca r. 1589 kierował już hetman Jan Zamojski z niepospolitą energią obroną ziem ruskich przed napadem tatarskim i bezpośrednio po nim następującą demonstracją turecką Heder-paszy. [...] Najazd turecki umiał Zamojski wyzyskać znakomicie, aby cały kraj zmobilizować, postawić pod bronią i zmusić do daniny na cele armii. Zjazdy sejmikowe w poszczególnych województwach Małopolski i Wielkopolski pod wpływem wezwań i alarmujących listów

⁴⁴ Prof. Władysławowi Czaplńskiemu chciałbym w tym miejscu podziękować również za życzliwe przejrzanie rozprawy, zbudowanej na grząskim dla niespecjalisty gruncie faktów historycznych, i cenne uściślenia merytoryczne.

⁴⁵ Budzyk, *op. cit.*, s. 262.

⁴⁶ Lepszy, *op. cit.*, s. 58.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 59.

kanclerza i senatorów ruskich nie tylko uchwalały pospolite ruszenie, ale także oddawały na ten cel pobory, za które albo same wystawiały żołnierza powiatowego i skierowywały go pod hetmańskie znaki, albo wprost przekazywały je do rozporządzenia Zamojskiemu⁴⁸.

Z uwagi na genezę *Wyprawy plebańskiej* szczególne miejsce w łańcuchu przygotowań obronnych posiada jednak zjazd senatorów i posłów województw wielkopolskich, zwołany przez prymasa Stanisława Karnkowskiego na 20 września 1589 do Łęczycy. Oddajmy głos kronikarzowi:

ksiądz arcybiskup gnieźnieński za powodem księdza arcybiskupa lwowskiego rozpisał [...] listy do panów rad wielkopolskich, zwołując ich prędko na konwokacją do Łęczycy, gdzie macając i tych, i owych dróg, na to się zgodzali, żeby z dziesiątego łanu pachółka na koniu we zbroi z kopiją wyprawiono [...] ⁴⁹.

Tak, tym razem trafiliśmy chyba na trop właściwy. Sięgnijmy więc bezpośrednio do uchwał zjazdu łęczyckiego. Mówią one o „tych i owych” drogach wspomnienia „krajów podolskich, ruskich i wołyńskich”, takich jak pobór i pospolite ruszenie szlachty, uznając ich nieskuteczność wobec gwałtownego niebezpieczeństwa, a nade wszystko o nowym „obyczaju prętkiego i potężnego odparcia” nieprzyjaciela, którym postanowiono zastąpić wyżej wymienione:

A tego, lecz nowego, jednak za taką nawałnością [i] gwałtowną potrzebą R. P. prętszego niż te insze i dosyć niemałego, i, jako rozumiemy, porządniejszego i podobniejszego, a takowe[go], którym nikt tam *ex bonis regalibus*, jako też stanu duchownego i świeckiego za spólnym i zgodnym terazniejszym naszym postanowieniem nie uleże, sposobu i obyczaju natenczas użyć, w której takowym porządkiem iść ma. Naprzód, aby z dziesięci wiółk, według regestrów i kwitów poborowych, jako któżkolwiek pobory *in anno* 1588 oddawał podług uniwersału poborowego, tak ichm. pp. starostowie i dzierżawce dóbr królewskich, jako tyż ichm. pp. duchowni z kapitułami, z księżą opaty, proboszczami, mniszkami, które wsi mają [...], z których pobory dawać zwykli, i stan rycerski jednego dobrze ubranego zbrojnego jeźdźnego z takim porządkiem i na takowym koniu, jakiego by u popisu przyjęto, z przerwanych dziesięci wiółk wyprawieł [...] ⁵⁰.

Takim żołnierzem plebańskim, a raczej jego sowiźrzalską parodią, jest Albertus. Uchwały zjazdu łęczyckiego podpisali m. in. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, i Łukasz Kościelecki, biskup poznański. W tym kontekście wyjaśniają się wszystkie sporne i zagadkowe

⁴⁸ *Ibidem*, s. 87.

⁴⁹ Bielski, *op. cit.*, s. 107.

⁵⁰ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*. T. 1: (1572—1632). Cz. 1: 1572—1616. Wydał W. Dworzaczek. Poznań 1957, s. 86.

miejsca początkowych wierszy monologu Plebana: „obyczaje nowe”⁵¹, obowiązek wysłania „dobrze ubranego zbrojnego jeźdźcy” „z swej sztuki ziemie na Podole”, zgoda „starszych”. *Wyprawa plebańska* powstała więc po 20 września 1589 i wiązała się z niekorzystnymi dla duchowieństwa oraz znacznie obciążającymi dochody zwłaszcza uboższych księży uchwałami zjazdu łęczyckiego, które zaaprobowali najwyżsi dostojnicy kościoła. Uchwały te, przynajmniej w części, zostały zrealizowane, o czym wspomina Świętosław Orzelski w mowie na sejmiku w Środzie 10 września 1590⁵².

Ale nie kończą się tu kłopoty historyka literatury. Uchwały łęczyckie odnosiły się bowiem do województw „wielgopolskich”. Akcja *Wyprawy* toczy się pod Krakowem i w Krakowie. Nie wiemy zaś, w jakim stopniu omówione wyżej postanowienia mogły obowiązywać duchownych małopolskich. Ponadto w uchwale zjazdu łęczyckiego czytamy:

Posyłamy też do inszej braciej naszej drugich województw i państw do Korony należących, aby przykładem naszym tę ekspedycją prze mieliść ojczyzny z nami, bracią swą, równo odprawowali⁵³.

Wojewoda krakowski Mikołaj Firlej, otrzymawszy listy od hetmana oraz od panów wielkopolskich z informacją o postanowieniach łęczyckich, zwołał na 13 października 1589 r. zjazd szlachty i senatorów małopolskich do Krakowa⁵⁴. Nie wiadomo jednak, czy zjazd ów się odbył i jakie podjął uchwały. Wprawdzie w *laudum* sejmiku radziejowskiego z 12 października 1589, krytykującym „o b y c z a j i sposób ekspedycyi n o w y wojennej”, namówiony i uchwalony w Łęczycy, powiedziano, iż „panowie Prusacy i województwa z Małej Polski na to nie pozwolili”⁵⁵, ale najpewniej odnieść trzeba te słowa do uchwał sejmiku proszowickiego

⁵¹ Takie też były one w świadomości współczesnych, I tak Ś. Orzelski (*Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, s. 128) wspominał później uchwały łęczyckie w następujący sposób: „Ale nowe rzeczy, powiadają, stanowiliście [na sejmie]. Nowe były i tak rok w Łęczycy (a to nie na sejmie) postanowione, *miles agrarius* uchwalony; nowe rzeczy w nowym niebezpieczeństwie”. Podobnie i autor *Votum szlachcica polskiego ojczyznę wiernie miłującego*, napisanego w r. 1589 (Kraków 1859, s. 19): „Wiem i o owym w Łęczycy nowo podanym sposobie służenia wojny [...]”, oraz *laudum* sejmiku radziejowskiego z 12 X 1589 (cyt. za: *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące*. Ogłosił A. Pawiński. T. 2. Warszawa 1888, s. 19): „ten o b y c z a j i sposób ekspedycyi n o w y wojennej”.

⁵² *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, s. 128: „[*Miles agrarius*] wyprawiony był tak rok z elekcyj deputackich”.

⁵³ *Ibidem*, s. 88—89.

⁵⁴ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. 1: 1572—1620. Wydał S. Kutrzeba. Kraków 1932, s. 135—136.

⁵⁵ *Dzieje ziemi kujawskiej...*, s. 20.

z 11 września 1589⁵⁶, nie zaś do zjazdu krakowskiego, zwołanego dopiero na 13 października, o którego uchwałach senatorowie i szlachta kujawska nie mogli mieć przecież żadnej wiadomości już 12 października.

Faktem jednak pozostaje, że nie udało się znaleźć uchwał zjazdu krakowskiego z 13 października 1589 i że jest to poważna luka w przeprowadzonym postępowaniu badawczym. W niewielkim jednak stopniu zmienia ona ostateczną konkluzję. Związek genetyczny *Wyprawy plebańskiej* z uchwałami zjazdu łęczyckiego zdaje się nie podlegać dyskusji. Co najwyżej w zawieszeniu musi pozostać konstatacja, czy *Wyprawa* jest repliką na analogiczne uchwały krakowskie, czy też wywołała ją sama tylko groźba podobnych obciążeń duchowieństwa, całkowicie realna, skoro uchwały łęczyckie aprobował, a nawet promował prymas. Zaniepokoić one mogły, jeśli nawet bezpośrednio go nie dotknęły, uboższe duchowieństwo krakowskie. W każdym jednak przypadku, bezpośrednio bądź tylko pośrednio, źródeł *Wyprawy plebańskiej* szukać trzeba w postanowieniach podjętych zgodnie 20 września 1589 w Łęczycy.

*

Ideologia *Wyprawy plebańskiej* jest problemem odrębnym i wysoce skomplikowanym. Zamierzam zająć się nim w osobnej rozprawie. Niepodobna jednak uchylić się od skrótowej przynajmniej odpowiedzi na pytanie o sens ideowy dialogu, zwłaszcza że musi to być odpowiedź diametralnie odmienna od większości dotychczasowych interpretacji *Wyprawy*. Wśród tych przeważało przekonanie, że utwór jest satyrą na skąpstwo i niespełnianie obowiązków obywatelskich przez duchowieństwo. Nawet Budzyk, który w *Wyprawie* widział „protest przeciwko zorganizowanej wojnie”⁵⁷, ostatecznie odczytał ów dialog jako krytykę niezadowolających efektów rzekomego edyktu królewskiego, nakazującego „duchownym dostarczanie żołnierza z posiadanych sołectw”⁵⁸.

Tymczasem jest wprost przeciwnie. Po pierwsze, „chudy pleban” — tak go nazywa wierszowany „argument” dialogu, umieszczony na karcie tytułowej szóstej edycji *Wyprawy* z r. 1649 — gotów jest wyprawić, i rzeczywiście, w myśl nakazu starszych, wyprawia żołnierza na Podole, nawet za cenę zastawienia „odświeżniejszej rewerendy”. Po wtóre, bynajmniej owego uciążliwego a niezwykłego obowiązku nie sabotuje, w najlepszej wierze kupując swemu żołnierzowi starzyznę i szkapę ledwie powłóczącą nogami. Wszystko w myśl zasady: „Szkoda tym styru zwierrać, którzy nie pływali” (w. 94). Odczytana już nie w kontekście genezy,

⁵⁶ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, s. 133—135.

⁵⁷ Budzyk, *op. cit.*, s. 259.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 261.

lecz w kontekście poetyki sowiźrzalskiej — *Wyprawa plebańska* ośmie-
sza uchwałę zjazdu łęczyckiego, ukazując oplakane skutki realizowania
jej postanowień przez duchownych, którzy działali wprawdzie w naj-
lepszej wierze, ale i z kompletną niezajomością spraw wojskowych.
Broni więc interesów uboższego duchowieństwa i literackimi środkami
wspiera wypowiedziane przez Plebana przekonanie o więcej niż skrom-
nych rezultatach obciążania kleru na rzecz obrony państwa: „I tą wypra-
wą naszą, wątpię, by wskórali” (w. 92). Zgodzić się więc musimy z Ju-
szyńskim, który w *Wyprawie plebańskiej* widział „krytykę tych wypraw
wojennych, którymi duchownych obciążano, a razem pokazanie małego
pożytku tak zebranego wojska”⁵⁹. Nie jest to oczywiście wystarczająca
formuła interpretacyjna. Tę jednak przyniosą dopiero dalsze szczegółowe
badania, uwzględniające zarówno całokształt Plebanowych i Albertuso-
wych enuncjacji, jak i sytuację ideową lat dziewięćdziesiątych XVI w.
oraz właściwości poetyki sowiźrzalskiej.

⁵⁹ Trafnie domyślał się sensu *Wyprawy* również J. I. Kraszewski, pisząc
w *Gawędach o literaturze i sztuce* (Lwów 1857, s. 108): „Być może, że sami księża,
którym obowiązek dawania żołnierza nie był na rękę, przyczynili się pierwiastkowo
do okrycia śmiesznością swego rycerza”.